Nr. 109. Kraków, niedziela 22 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki!

Za kilka dni obchodzić będzie lud roboczy całego świata swoje wielkie święto 1 Maja. Przed dwoma blisko dziesiątkami lat, na zjeździe w Paryżu, uchwalili robotnicy obchodzić dzień ten uroczyście, aby zaświadczyć na całym świecie, że wszystkie narody są braćmi, że należy usunąć barbarzyńskie wojny i zacząć dbać o ochronę ludzkiej pracy.

Międzynarodowe braterstwo i solidarność pracującej ludzkości, usunięcie zbrojnej przemocy żołdactwa i ośmiogodzinny dzień pracy, oto hasła, pod którymi gromadzą się w dniu 1 Maja miliony robotników.

Aby dojść do urzeczywistnienia tego międzynarodowego braterstwa, aby praca rządziła światem, aby ustał nieludzki wyzysk i znikły gwałty nad bezbronnym ludem — trzeba wysiłków i walki, trzeba wytworzyć robotniczą potęgę, silniejszą nad dzisiejsze klasy kapitalistyczne i ich rządy.

Kto mówi, że chce z ludzi uczynić braci, ten niech rozkuwa przedewszystkiem ich kajdany, aby nie było wśród narodów niewolników, aby wszyscy byli wolni. Wszystkie ludy i narody mają być wolne i niepodległe i nie może być ani narodów rządzących, ani podbitych i ujarzmionych! A w łonie każdego narodu nie może być klas, z których jedna ma wszystkie prawa, wszystkie skarby świata dla siebie, a druga ani praw nie posiada, ani niczego oprócz trudu i nędzy.

Wśród dzisiejszego bezprawia, wśród dzikich nienawiści narodowych, religijnych i rasowych, gdzie garść ludzi bogatych chwyciła w swoje ręce wszystkie najważniejsze prawa, a miliony pracujących walczą z niedostatkiem, gdzie jedni żyją bez pracy i trudu, a drudzy od dziecięcego wieku aż do grobu uginają się pod brzemieniem ciężkiej pracy, jest dzień 1 Maja przypomnieniem, co jeszcze zrobić potrzeba, ile walk świętych wywalczyć, ilu obojętnych poruszyć należy, aby dzisiejsze stosunki do gruntu zmienić, aby krzywdy ludu zetrzeć z oblicza świata, aby ziemię zrobić domem dla pracującej ludzkości, a nie więzieniem i piekłem!

Rok, w którym nas święto majowe zastaje, to jeden z najważniejszych, jakieśmy kiedykolwiek przeżywali. Wszak w oczach naszych rozgrywa się wielki bój ludu pracującego, toczony przeciw carowi i jego siepaczom, to walka rewocyjna stu milionów przeciw niewoli, przeciw gwałtom i bezprawiom, przeciw najazdowi i grabieży, przeciw uciskowi i nędzy, przeciwko piekielnej ciemnocie, przeciwko dzikim mordom, urządzanym na rozkaz carskich ministrów!

Ten wielki ruch rewolucyjny ogarnął i polski lud pracujący; tuż o miedzę od nas, przez słupy graniczne tylko, w zaborze rosyjskim krew się naszych braci leje, hula żołdactwo carskie, napełniają się więzienia naszymi towarzyszami, robotnikami polskimi. Szubienice carskie z naszego narodu wyrywają ofiary, w nasze to piersi uderzają kule żołnierzy carskich!

I z naszych to szeregów rosną bohaterowie, z naszych głębin ludowych wstają mściciele i walczący!

Duma i radość napełniać nam duszę powinna, że polski lud potrafi tak walczyć o swoje prawa, o wolność swoją, swoje człowieczeństwo.

Ale i my sami, tu w Austryi nie jesteśmy tylko widzami, nie założyliśmy rąk w spokoju, lecz porwaliśmy się także do walki, do wielkiej agitacyi za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do sejmu i parlamentu. I my dopełniamy wielkiego obowiązku wobec nas samych i naszych dzieci — i my chcemy dla robotników i chłopów wywalczyć równość polityczną, chcemy mieć w zarządzie kraju i państwa taki głos, jaki sile naszej, pracy naszej, liczbie naszej się należy.

I my mamy swoich wrogów do pokonania, i u nas rzucają pod skrwawione stopy ludu pracującego przeszkody, i nasz krok każdy najeżony aresztem, oszczerstwem, intrygą możnowładców galicyjskich.

Musimy zespolić wszystkie siły ducha ludu, musimy pomnożyć liczbę walczących, natchnąć najbiedniejszego robotnika i wieśniaka siłą przekonania, że jego prawo jest lepsze i świętsze, niż prawo bogatego próżniaka, musimy światu pokazać, że niema już wśród nas gnuśnych niewolników, a są ludzie walczący, jest lud, który już dzisiaj się nie cofnie i karku pod jarzmo bezprawia już nie ugnie!

Na ulice więc! na zgromadzenia, wiece i pochody! Niech nas policzą wrogowie, niech zobaczą, że cały lud pracujący chce równego i powszechnego prawa głosowania! Dzień 1 Maja niech nas zobaczy w olbrzymiej liczbie! Niech nikogo w dniu tym nie zbraknie w szeregach! Z żonami i z dziećmi wyruszajcie robotnicy na światło tego dnia wiosny ludowej; rzućcie Wasze fabryki i warsztaty, rzućcie codzienną pracę, demonstrujcie na rzecz Waszych praw obywatelskich, praw ludzkich!

Kiedy Wy zbierzecie się w całym kraju, równocześnie w parlamencie wiedeńskim radzić będą uprzywilejowani posłowie, posłowie szlachty i bogatego mieszczaństwa nad losami reformy wyborczej. Wśród ich intryg, wśród ich planów wrogich ludowi, niech odezwie się potężne echo głosów Waszych z ulicy, ze zgromadzeń i wieców ludowych; niech wiedzą, że czuwacie, że każdy z Was gotów do ofiar w walce o swoje prawo!

Ci, co ludem gardzili, co ludu się bali, co tym ludem poniewierali — poznają, że lud, to potęga, to praca, to podstawa życia narodu. Pierwszy Maja oczy im otworzyć powinien.

Nie będziemy osamotnieni w tym dniu radosnym i wielkim; wraz z nami wszędzie na świecie, poprzez granice państw, ponad różnice narodowe — świętować będzie cały proletaryat uświadomiony wszystkich państw i narodów, jedną ożywiony myślą, jednem potężnem pragnieniem milionów serc płonący, pragnieniem: **równości, wolności i braterstwa!**

I będziemy cząstką tego ruchu wielkiego, będziemy częścią tej siły wspaniałej, spełnimy swój obowiązek!

Dlatego wyruszymy wszyscy pod czerwone świąteczne sztandary!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje 1 Maja!

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

K. P. Y.

Gdy wybuchł strejk szkolny w Warszawie, Staś Osiołkiewicz, syn radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyszły dziedzic Wielkich i Małych Długów z przyległościami... (Dobra te znajdują się we władaniu rodu Osiołkiewiczów podobno od XIV. wieku, kiedy to najsłynniejszy z antenatów Stasia — Jan Kapistran — spłodziwszy, licząc samo tylko prawe potomstwo, czternastu synów i jedenaście cór, w czem niemałą pomoc miał w trzech połowicach, skoligacił się z całą niemal noblesą Rzeczypospolitej. Odtąd, jak świadczą herbarze, w każdym dobrze urodzonym jest coś z Osiołkiewicza, a Wielkie i Małe Długi mają dlań powab tradycyjnej przystani). Otóż Staś, który, dzięki stosunkom papy i wyrozumiałości rosyjskiego łapownictwa, w ośmnastym roku życia badał tajniki programu klasy czwartej, na wieść o strejku, doświadczył po raz pierwszy w życiu entuzyazmu.

Gimnazyum nienawidził on z trzech przyczyn: po pierwsze, jako Polak, z obowiązku patryotycznego; po drugie, jako uczeń, z poczucia rzeczywistych krzywd; po trzecie, jako amator Loli, knajpy i bilardu, których adorowaniu na przeszkodzie stawały godziny i przepisy szkolne.

Lola, była to śliczna blondynka, utrzymująca się z własnych funduszów. Szczególniejszemi łaskami cieszyli się u niej studenci i uczniowie, którym udzielała rabatu, a czasem nawet kredytowała. Staś był jej ulubieńcem. Nieraz, gdy musiał ją opuszczać dla jakiegoś tam korepetytora, przeklinała jego stan uczniowski i doradzałaby nawet porzucenie szkoły, gdyby nie mundur.

Na tym punkcie zgadzali się oboje.

— Niema jak mundur!

Surdut obcisły, srebrne guziki, lampas na kołnierzu, spodnie ze strzemiączkami, czapka z wypustkami, białe rękawiczki — istny oficer. Jest szyk, no i ludzie wiedzą, że to nie jakiś praktykant od fryzyera, ani subiekt sklepowy, lecz przyszły pan doktór, pan adwokat, lub nawet coś więcej. Kłania się stróż, dorożkarz, posłaniec — bo kto wie, czy taki Staś nie będzie z czasem np. inżynierem, od którego protekcyi zależy miejsce w fabryce?... *)

To też nasz młody Osiołkiewicz ceni mundur i razem z Lolą marzy o płaszczu uniwersyteckim, który daleko mniej krępuje w życiu, a jest znacznie jeszcze szykowniejszy niż uczniowski szynel.

Strejk!

— Śliczna rzecz — pomyślał sobie Stasio. — Do gimnazyum chodzić nie potrzeba, a uczniem jest się dalej.

I jął w duszy planować, ile on to godzin będzie mógł teraz przepędzać u Loli, a potem na bilardzie, a potem w knajpce, a potem... he, he!... Z marzeniami temi, wobec innego zupełnie nastroju kolegów, przed nikim się nie zdradzał, ale krzyczał, że bojkotuje szkołę moskiewską, jako spowinowaconą przez babkę z Rejtanem.

Minęło kilka tygodni; Staś całe dni przepędzał u Lolki, używając, jak Marcin w studni — gdy raptem wszystko się popsuło.

Oto koledzy, którzy zainicyowali bezrobocie, wydali teraz hasło porzucenia munduru.

— Abo ja głupi? — pomyślał sobie młody Osiołkiewicz i udawał, że nic nie wie o tem postanowieniu.

Lecz wkrótce potem z tem samem żądaniem wystąpiła władza szkolna, licząca na powab srebrnych galonów dla wszelakich Osiołkiewiczów. Umundurowanym strejkowcom zagrożono policyą i Staś począł wątpić o słuszności całej tej awantury. Wtedy papa radca, który dotąd w pokorze ducha godził się na bohaterstwo syna, korzystając z chwili, przystąpił do agitacyi kontrrewolucyjnej. Odczytał synowi list pasterski arcybiskupa Popiela, który uczył, że bunt wszelki pochodzi od czarta, i tryskające fontanną frazesów kazania dużego i grubego filozofa, zwanego Rabskim na pamiątkę jego służby w kieracie Franciszka Salezego, i lamenty „Słowa polskiego“, gdzie wskazywano, iż duch opozycyi w młodzieży naszej — to zaraza moskiewska, gorsza niż smród dziegciu, i wywody prof. Aszkenazego, który, po ich ogłoszeniu, dowiedział się od pepy Jeleńskiego, że jest najzacniejszym żydowinem...

Wszystko to stary Osiołkiewicz odczytał młodemu Osiołkiewiczowi, a gdy mu wkończu jeszcze zwrócił uwagę, że strejk jest to ordynarny sposób walki, dobry dla motłochu, ale nie dla szlachty — Staś ostatecznie skruszał.

— Dobrze — powiedział — wrócę do gimnazyum, lecz nie w Warszawie.

I pojechał nasz chłopuś do Kijowa, obiecawszy Loli, że wstąpi do szkoły realnej i na święta przyjedzie już nie w srebrnych, lecz w złotych galonach, które są, jej zdaniem, daleko ładniejsze i już prawie takie jak uniwersyteckie.

Ale w Kijowie niedługo popasał. Awantury zmusiły go do wyjazdu.

Obecnie bawi w Krakowie i spaceruje po plantach w swym szykownym mundurze, na którego czapce błyszczą trzy złote głoski:

K. P. Y.

Głoski te — rosyjskie: k. r. u. — oznaczają słowa: „kijewskoje riealnoje uczilisczcze“. Młody Osiołkiewicz zapomniał, co one składają po polsku i spacerując z oficerskim szykiem po mieście, nie rozumie, dlaczego przechodnie śmieją się, patrząc na jego kostyum.

To też dalej omość się, gdzie tylko tłum chadza i razem z literami swej czapki stanowi żywy symbol młodzieży polskiej, rozlubowanej w uniformie, a zwłaszcza w uniformie moskiewskim.

Ben. H.

*) To należy zwrócić uwagę, że szkoła średnia w Rosyi jest bardzo droga i popularna tylko wśród klas zamożnych.

Zjazd Unii górników.

Na tegorocznym zjeździe Unii górników w Austryi, odbytym w Wiedniu w Domu Robotniczym w czasie świąt wielkanocnych (od 14 do 17 kwietnia), przedmiot najgorętszej dyskusyi stanowiła sprawa przeniesienia głównego zarządu Unii z Tyrnowan (Turn) w Czechach do Morawskiej Ostrawy. Rewir ostrawski jest największy ze wszystkich rewirów górniczych Austryi. Dostarcza on obecnie Unii górników prawie połowę członków (przeszło 20.000), podczas gdy na drugą połowę składają się wszystkie inne rewiry razem wzięte. Wobec tego tow. Brda, sekretarz Unii w Mor. Ostrawie, postawił imieniem delegatów rewiru ostrawskiego wniosek o przeniesienie zarządu głównego do Mor. Ostrawy, motywując go tem, że sekretaryat w Mor. Ostrawie jest przeciążony pracą i nie może podołać swym obowiązkom, a przez przeniesienie zarządu głównego i redakcyi „Nazdaru“ do Ostrawy, rewir ostrawski dostałby szereg nowych funkcyonaryuszów Unii

Przeciw temu wnioskowi wystąpił dotychczasowy przewodniczący Unii tow. Ebert, przyznając wprawdzie potrzebę pomnożenia liczby funkcyonaryuszów Unii w Ostrawie, ale oświadczając, że Ostrawa nie może dać gwarancyi, czy liczba tamtejszych członków nie spadnie nagle tak gwałtownie, jak gwałtownie i szybko wzrosła.

Po dłuższej i namiętnej dyskusyi na ten temat, delegat niemieckiego Związku górników tow. Hue, poseł do parlamentu niemieckiego, postawił w porozumieniu z tow. Cingrem i Regerem wniosek pośredniczący, ażeby zarząd główny pozostawić w Tyrnowanach, a redakcyę „Nazdaru“ przenieść do Mor. Ostrawy.

Wniosek ten uchwalono i postanowiono zarazem scentralizować oba sekretaryaty Unii w Mor. Ostrawie i dodać im conajmniej dwóch urzędników.

Drugą sprawą, która ożywioną wywołała dyskusyę, była kwestya uiszczania wkładek do komisyi zawodowej. — Dotychczas uiszczały te wkładki grupy miejscowe Unii samodzielnie, wskutek czego wkładki te wpływały nieregularnie. Stan ten był jednak na rękę tym czeskim grupom Unii w Czechach, które chcą płacić nie wiedeńskiej centralnej komisyi zawodowej, lecz czeskiej komisyi zawodowej w Pradze. Filie czeskie z poza Czech, w tem cały rewir ostrawko-karwiński, oraz filie wszystkich narodowości chcą jednak należeć do wiedeńskiej komisyi zawodowej. Zjazd uchwalił więc, że zarząd główny Unii ma odtąd uiszczać za wszystkie filie wkładki do wiedeńskiej komisyi zawodowej, która za czeskie filie z Czech odsyłać będzie odpowiednie kwoty komisyi praskiej. Przeciw tej uchwale zaprotestowali czescy delegaci z Czech, wyrażając żal delegatom czeskim z Ostrawy z tego powodu, że nie zajęli czesko-narodowego stanowiska.

Przy wyborze nowego zarządu Unii tow. Brda sprzeciwił się ponownemu wyborowi tow. Eberta, którego gorąco wziął w obronę tow. Hue. Wybrani zostali: przewodniczącym tow. Jarolim, pierwszym zastępcą przewodniczącego tow. poseł Cingr, drugim tow. Riegel. Delegatami na międzynarodowy kongres górników wybrani zostali tow. Ebert i Cingr.

Uchwalono nie podwyższać wkładek, ani zapomóg, ale na wniosek tow. Brdy upełnomocniono nowy zarząd do przystąpienia w razie potrzeby do podwyższenia wkładek.

Na zakończenie zjazdu tow. poseł Cingr wezwał górników do jak największego udziału w demonstracyi za reformą wyborczą w dniu 1. Maja.

O stosunkach narodowościowych w Unii górników daje pojęcie liczba egzemplarzy organów Unii, otrzymywanych obowiązkowo przez członków; z końcem r. 1905 miał niemiecki „Glück auf!“ 3.700 egzemplarzy, czeski „Na zdar!“ 14.000 egz., polski „Górnik“ 5.400 egz. (obecnie już 7.500 egz.) słoweńskie zaś pismo partyjne pobierane było dla członków Unii w 300 egzemplarzach.

Po zjeździe udała się wybrana przez zjazd deputacya, złożona z tow. posła Cingra, Jarolima, Brdy i Czobala, do ministerstwa rolnictwa i górnictwa celem przedłożenia rezolucyi zjazdu w sprawie inspekcyi górniczej. Przyjął deputacyę szef sekcyi Weber, który wezwał Unię górników, by wypracowała i przedłożyła ministerstwu swój projekt regulaminu i zapewnił, że ministerstwo życzenia górników uwzględni.

Wybory w wyodrębnionej Galicyi.

Nowy Sącz, 20 kwietnia.

Niesłychany gwałt został tu dziś dokonany i wywołał w całem mieście oburzenie. Mianowicie jeden z filarów wyodrębnić się mającej Galicyi starosta Jarosz, znany wróg Kopernika, »przeprowadzał« wybory wydziału powiatowego. W nowosądeckiej Radzie powiatowej uzyskali ludowcy przy ostatnich wyborach większość jednego głosu. Starosta unieważnił więc wybory, ale namiestnictwo zniosło orzeczenie starosty i uznało wybór za ważny. Starosta musiał więc przeprowadzić wybór prezesa i wydziału Rady powiatowej i właśnie wczoraj miało się odbyć to ukonstytuowanie nowej Rady.

Na początku posiedzenia członek Rady powiatowej notaryusz Floryan Obmiński ze Starego Sącza, ludowiec, poprosił starostę o głos celem zaproponowania głosowania kartkami. Starosta kazał mu milczeć, a gdy p. Obmiński jeszcze raz upomniał się grzecznie o głos, oświadczając, że członkowi Rady nie może urzędnik odbierać głosu, zwłaszcza, gdy idzie o wniosek formalny — starosta Jarosz odrzucił poprostu wniosek napisany przez p. Obmińskiego, nie poddając go pod głosowanie. Gdy p. Obmiński przeciw temu zaprotestował, starosta kazał go aresztować, na miejscu skazał go na 3 dni aresztu i polecił żandarmowi odprowadzić go do więzienia. P. Obmiński oświadczył, że starosta nie może go, jako notaryusza, aresztować bez uprzedniego zawiadomienia sądu i Izby notaryalnej, że nadto zgłasza rekurs od orzeczenia starosty, — nic to jednak nie pomogło i żandarm odprowadził p. Obmińskiego do aresztu sądowego, gdzie sędzia natychmiast spisał protokół i p. Obmińskiego bezzwłocznie na wolność wypuścił.

P. Obmiński wnosi na starostę Jarosza doniesienie karne o nadużycie władzy urzędowej.

Co na to nadużycie starosty powie jego przełożony, namiestnik hr. Potocki?

Ludność państw europejskich.

W Europie jest obecnie dwadzieścia państw niepodległych, z których najwięcej ludności mają następujące:

	Ludność	Na 1 klm. kw. przeciętnie mieszkańców
1. Rosya europejska z Polską i Finlan.	106,000.000	20
2. Niemcy	56,400.000	104
3. Austro-Węgry z Bośnią	48,600.000	65
4. Anglia z Irlandyą	41,600.000	132
5. Francya	38,900.000	75
6. Włochy	32,500.000	113
7. Hiszpania	18,000.000	36

Dla porównania dodajemy cyfry następujące:

	Ludność	Na 1 klm. kw. przeciętnie mieszkańców
Galicya w r. 1900	7,296.000	93
Królestwo Polskie w r. 1900	9,400.000	74

Każde z powyższych siedmiu największych państw europejskich z osobna ma zatem więcej mieszkańców, niźli Królestwo Polskie i Galicya razem wzięte. To samo tyczy się Turcyi, o ile do 6 milionów ludności Turcyi europejskiej zechcemy doliczyć 16 milionów mieszkańców Turcyi azyatyckiej. Natomiast z pozostałych państw w Europie ani jedno nie dorównuje ludnością nawet Galicyi. Takich mniejszych państw niepodległych jest w Europie dwanaście, a mianowicie:

	Ludność	Na 1 klm² przeciętnie mieszkańców
1. Belgia	6,700.000	227
2. Rumunia	5,900.000	45
3. Holandya	5,200.000	157
4. Szwecya	5,140.000	11
5. Portugalia	4,660.000	52
6. Szwajcarya	3,300.000	80
7. Serbia	2,500.000	52
8. Grecya	2,400.000	37
9. Dania	2,400.000	64
10. Norwegia	2,240.000	7
11. Luksemburg	240.000	91
12. Czarnogóra	230.000	25

Warto zaznaczyć, że niektóre z tych małych państw niepodległych pod niejednym względem kroczą na czele Europy. Tak na przykład ze wszystkich państw europejskich Belgia najgęstszą ma ludność. Belgia i Szwajcarya należą do krajów najbardziej uprzemysłowionych; tak samo zresztą na maleńką skalę i Wielkie Księstwo Luksemburskie, niepodległe, ale pozostające w unii celnej z Niemcami. Dalej Szwecya, Dania, Norwegia i Szwajcarya przewyższają wszystkie wielkie mocarstwa pod względem oświaty ludowej. Szwajcarya jest najbardziej demokratyczną republiką na świecie, z pośród monarchij zaś stosunkowo najbardziej zdemokratyzowaną jest Norwegia. W tej samej Norwegii kobiety mają większe prawa obywatelskie, niż we Francyi i w Niemczech, a mniej więcej takie same, jak w Anglii. Poza tem w Danii do związków zawodowych, ściśle związanych z partyą socyalistyczną, należy 75 % wszystkich robotników przemysłowych, czyli trzy czwarte ogółu, podczas gdy w żadnem z wielkich państw europejskich liczba robotników zorganizowanych nie przewyższa jednej czwartej ogólnej liczby proletaryatu przemysłowego.

Belgijska partya socyalistyczna należy do najsilniejszych w Europie; odsetka zwolenników socyalizmu z pośród ogółu wyborców jest w Belgii nie mniejszą niż w Niemczech, a wpływ socyalistów na ogólną politykę krajową jest w Belgii stanowczo większym.

Wreszcie w państwach małych ciężary wojskowe są o wiele lżejsze, a budżet oświatowy i kulturalny bywa odpowiednio hojniejszym.

Oprócz tych dwudziestu państw niepodległych jest w Europie jeszcze pięć państw, nominalnie lub istotnie stojących pod zwierzchnictwem państw sąsiednich. Są nimi:

	Ludność
1. Bułgarya	3,700.000
2. Monaco	15.000
3. Liechtenstein	10.000
4. San Marino	9.000
5. Andorra	5.000

Bułgarya, gdzie gęstość ludności wynosi 39 na kilometr kwadratowy, a więc przeszło dwa razy tyle, co w Rosyi europejskiej bez Polski, jest tylko nominalnie zależną od Turcyi, faktycznie zaś niezawisłą. Natomiast Monaco zależnem jest od Francyi, San Marino od Włoch, Liechtenstein od Austryi, Andorra od Francyi i Hiszpanii. W sprawach wewnętrznych jednak i te cztery państewka miniaturowe, które wszystkie razem mają mniej mieszkańców niż Przemyśl, cieszą się zupełną autonomią.

LIST Z ODESSY.

Odessa, 19 kwietnia.

Po długiem niepisaniu znowu chwytam pióro aby za jednym zamachem wyliczyć cały szereg łotrostw rządów Karangozowa. Jesteśmy w przededniu wyborów, jak wiadomo z urn wyborczych mają zwycięzcami wyjść „kadeci“. Życzliwie jestem dla nich usposobiony, ale doprawdy — bez ironii mówię — dopomógł im do zwycięstwa Karangozow i Durnowo prześladowaniami i gwałtami. Najwybitniejsze jednostki zostały sposobem administracyjnym z areny walki usunięte.

Dr Wincenty Bogucki, nasz rodak, człowiek nieposzlakowanej zacności, zasłużony lekarz w walce z dżumą — wysłany do Archangielska.

Dr Godycki-Cwirko — osadzony w więzieniu.

Dr Bohomolec — za urządzenie wiecu dla żołnierzy zapasowych, choć wiec był za zezwoleniem policyi, pociągnięty następnie bezprawnie do odpowiedzialności sądowej, wojennym sądem sądzony za nazwanie manifestu carskiego „szmatą papieru“. wysłany na osiedlenie do Syberyi.

Cieplicki, współpracownik gazety „Odesskij Listok“, Carmen — również piszący, wysłani z Odessy na czas trwania stanu wojennego.

Andrejewskij, wiceprezydent miasta — usunięty z posady, zdegradowany.

Korolenko, brat znakomitego pisarza trzymany w więzieniu.

Pisma: „Komerczeskaja Rossija“, „Jużnyja zapiski“, „Dzwon“ zamknięte. „Odeskija Nowosti“ zagrożone. „Jużnoje obozrenje“ grzywną 500 rubli karane, redaktor aresztowany za wiadomość pobieżną o bandytyzmie. A tymczasem bandytyzm szerzy się wciąż i szerzy. Co dnia dowiadujemy się o napadach, morderstwach, grabieży. Karangozow zabronił o tem rozpisywać się i robić alarm. Notować w kronice wypadków można.

Z dziedziny zamachów muszę wspomnieć o drugim zamachu (nieudanym) na żandarmeryę. Jak wiadomo, pierwsza bomba była spuszczona na sznurku od komina do pieca. Druga bomba od dołu włożoną była i również w piecu eksplodowała z okropnym hukiem, ale także bez ofiar. Ponieważ puszczono pogłoskę, iż ma być trzecia bomba jeszcze mocniejsza, mieszkańcy olbrzymiej kamienicy, gdzie się mieści zarząd żandarmeryi, oświadczyli właścicielce, że się wszyscy wyniosą, bo pod jednym dachem żyć z rycerzami fiołka — niebezpiecznie. Żandarmi także stchórzyli i pobiegli do zarządu miejskiego, natarczywie domagając się, aby w ciągu 24 godzin dano im nowe *locum* od miasta. Zawezwano architektę i w koszarach wojskowych urządzono wygodne i przestronne siedlisko. Aby uniknąć kłótni, nieporozumień oraz innych ewentualności postanowiono izolować żandarmów od świata zewnętrznego i wzniesiono ścianę, od fundamentu aż do strychu zupełnie odgraniczającą ich terytoryum od wojskowych posiadłości. Podczas tej pracy murarze pracowali otoczeni wojskiem i kozakami, ale gdy im się sprzykrzyło, rzucili pracę i odeszli; dokończyli ją żołnierze. Ogromne zdziwienie wywołało znalezienie na strychu całego stosu proklamacyj rewolucyjnych.

— Ot co się u was w wojsku dzieje — zaczął krzyczeć generał żandarmarski na oficera.

— Nie u nas Wasze Prewoschoditielstwo lecz u was — odparł salutując oficer — u mnie nigdy proklamacyj żadnych nie bywało — ale odkąd terytoryum przez żandarmów zajętem zostało proklamacye się zjawiły; poczem odszedł.

Przestrach żandarmów i wojsk był ogromny, obecnie wszystko powraca do normy zwykłej. W cerkwi podczas nabożeństwa rozdają odezwy partyi „prawowawo poriadka“, kadeci urządzają wiece przedwyborcze i gadają, gadają do znudzenia. Większość potężna robotników fabrycznych bojkotuje Dumę; w wyborach udziału nie bierze, mniejszość nie ustrzegła się podłości: wysłała do Karangozowa deputacyę z dziękczynnym adresem i „ikoną“...

Zabito kilku znanych szpiegów.

M. Otorski.

308 katechetów przeciw prof. Masarykowi.

Praga, 19 kwietnia.

Klerykali czescy, którzy w ostatnich czasach rozpoczęli szaloną kampanię na śmierć i życie, ze wszystkiem, co tchnie postępem, ponieśli dotkliwą klęskę.

Chcieli zniszczyć człowieka, który im najbardziej przeszkadzał w ich działaniu i agitacyi na polu pedagogicznem. Czekali więc tylko sposobności, aby módz się zemścić za to, że profesor Masaryk w całej swej działalności literackiej i pedagogicznej jako profesor uniwersytetu, bezwzględnie chłostał i piętnował klerykalizm we wszystkich jego objawach i formach.

Aż wreszcie za powód posłużyła im przemowa prof. Masaryka na jednym wiecu, a mianowicie jak głosił akt oskarżenia: że dr Tomasz Masaryk, przedtem katolik, obecnie ewangielik helweckiego wyznania, dnia 24 lutego 1906 r. na gublicznym wiecu „u Helma“, na którym było bardzo wielu studentów, przed zgromadzeniem wysłowił się, że katecheci są przez rząd płaconymi denuncyantami, czem dopuścił się przestępstwa obrazy czci podług § 496.

Przyczyną tego wiecu była znana afera profesora gimnazyalnego Judy, którego zadenuncyował ksiądz proboszcz w Prościejowie Dostal-Sutinow, przywódca katolickich „modernistów“. Profesor Juda, pisząc o wystawie obrazów znanego czeskiego malarza Kupki i nawiązując do znanego jego cyklu: „Pieniądze“, „Religia“ i „Pokój“, napisał między innemi, że religia ludzi jest rzemiosłem. Tę to prawdę napisało już przedtem setki poetów, setki uczonych i tysiące ludzi i za tę to prawdę denuncyował proboszcz Sutinow proferora Judę. Chytry pop jednak przeliczył się. Na wieść o tej denuncyacyi powstały wszystkie uczciwe i postępowe elementy w Czechach. Wszystkie postępowe partye, korporacye i Towarzystwa zainaugurowały cały szereg wieców, na których poddano bezwzględnej krytyce klerykalizm czeski i napiętnowano go tak, jak zasługiwał. Nie pomogły wszystkie wysiłki klerykałów, którzy używali wszelkich sposobów, aby utrącić z posady niewygodnego im profesora. Profesor Juda po przeprowadzonem śledztwie przez radę szkolną, został na dawnej posadzie w Prościejowie uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności.

Jednym właśnie z takich wieców, był wiec dnia 24 lutego b. r., zwołany przez młodzież uniwersytecką. Na tym wiecu między innymi mówił także prof. Masaryk, który, omawiając klerykalizm ze stanowiska pedagogicznego wspomniał o aferze prof. Judy, a nawiązawszy ją na inne podobnie liczne wypadki, wyraził się, że wielu katechetów bardzo często spełnia rolę denuncyantów, na co ma on dowody w ręku, jakie mu przysyłają profesorowie ze wszystkich stron Czech.

Ta to enuncyacya prof. Masaryka podziałała na katechetów, tak, jak kij, gdy wetknie się go do osiego gniazda i 308 katechetów podało na niego skargę.

Rozprawa sądowa wzbudziła powszechne zajęcie. Sala sądowa była szczelnie napełniona (wstęp za biletami). Z jednej strony były tutaj różne kreatury klerykalne, których zaopatrzył obrońca katechetów już na tydzień przed rozprawą w bilety, aby byli tylko swoi, z drugiej zaś strony młodzież uniwersytecka i ci, którzy jeszcze mogli dostać bilety wstępu.

Katechetów zastępował dr Nejedły, bywały „szlachcic“ (miał nieprzyjemną historyę z papierami szlacheckimi), główny filar klerykałów, znany ze swego występu w Izbie adwokackiej, jako jedyny przeciwnik reformy prawa małżeńskiego. Na sali było obecnych także ze 30 katechetów. Ciekawa galerya typów!

Profesora Masaryka, który nie był obecny na rozprawie, zastępował dr Bouczek. Dr Nejedły w swoim akcie oskarżenia użył wszelkich możliwych obciążających motywów i okoliczności. A więc, „że prof. Masaryk wyraził się pogardliwie o całym stanie katolickim, a zatem wystąpił przeciw religii, że było tu tem większe niebezpieczeństwo, iż to mówił profesor wobec studentów, że podburzał młodzież do lekceważenia swoich byłych profesorów, że to było niemoralne“ itd.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano i trwała do godziny 1.

Na samym początku złożył dr Bouczek oświadczenie, że na skargę odpowie tylko o tyle, o ile to nie sprzeciwia się powadze i godności rozprawy, na inne rzeczy reagować nie myśli. A co do samej sprawy, to oświadcza, że inkryminowany ustęp nie był tak wysłowiony, jak to podaje akt oskarżenia. Prof. Masaryk powiedział tak: „Dostaję ciągle a ciągle nowe wieści, że katecheci w gimnazyach i szkołach ludowych denuncyują nauczycieli i uczniów; właśnie w tych dniach miałem sposobność przypatrzeć się jednemu takiemu katechecie, a tacy katecheci nie są stróżami religii, lecz przez rząd płaconymi denuncyantami“. Tutaj chciał dalej przykładami, a szczególnie na świeżym przykładzie (z powiatu szmichowskiego, gdzie katecheta denuncyował nauczyciela) zilustrować wyżej wypowiedziane słowa, ale napomniany przez komisarza opuścił je i mówił o czem innem.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Jedynym i klasycznym świadkiem był praktykant policyjny dr Gillner, który był na tym wiecu. Młody ten panicz, znany już jest ze swoich występów na wiecach, a zachowanie się jego na rozprawie przeszło wszelkie oczekiwanie. Widząc, że zeznania jego, po przesłuchaniu całego szeregu innych świadków, upadają, wystąpił nagle na środek sali i zawołał z emfazą: „Dziwi mię to bardzo, że prof. Masaryk miał tyle odwagi na wiecu i wygłosił tyle bezprawnych zdań, a nie zjawił się dzisiaj tutaj“ — i dopiero interwencya dra Bouczka i sędziego Fettera ochłodziła zapał krewkiego praktykanta.

dowską, siostrą żony dra Dłuskiego z Zakopanego, która była mu wierną i zdolną współpracowniczką w pracach naukowych. W r. 1895 zamianowany został profesorem fizyki i chemii w uniwersytecie paryskim, a żona jego profesorką w wyższej szkole w Sèvres. W r. 1903 otrzymali wspólnie z fizykiem Becquerelem nagrodę Nobla, która umożliwiła im przy pomocy pieniężnej rządu francuskiego założenie wielkiego laboratoryum dla doświadczeń naukowych. Radium jest znakomitym środkiem leczniczym, na razie jednak z powodu znacznych kosztów mało praktycznym.

Oblężenie zbrodniarza. Władze francuskie w Algeryi wydały rozkaz aresztowania niejakiego Martina, obwinionego o fałszerstwo banknotów. Martin zabarykadował się w swoim domu w Palaestro, gdzie przez 10 dni wytrzymał oblężenie przez policyę i wojsko. Dopiero w dziesiątym dniu zatoczono armaty i zdemolowano dom, w którego gruzach Martin zginął.

Rozprawa przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu, obwinionemu o shańbienie kilku nieletnich dziewcząt i zamordowanie Kolasówny w Podgórzu, zakończyła się po trzydniowem trwaniu w sobotę po południu. Przysięgli potwierdzili szereg pytań w kierunku shańbienia, a 7 głosami zaprzeczyli pytanie o zabójstwo. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Wrońskiego na **6** lat ciężkiego więzienia.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godzinie 3 po południu „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach, napisał Stanisław Wyspiański.

Wtorek: „Pojedynek", sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

Środa: „Dożywocie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Inteligent", obr. scen. w 1 akcie B. Gorczyńskiego i „Niewesołe życie", sztuka w 3 aktach A. Rallas (nowość).

Sobota: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Adolf Sternschuss: „Ze sztuki XIX. wieku" (ilustrowane obrazami świetlnymi).

— Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego, zapowiedziany na 23 b. m., odłożony został na piątek 11 maja. Zmianę terminu sprawił wyjazd z Krakowa orkiestry 100 p. p na czas świąteczny, wskutek czego musiano przerwać próby. Pani Oleska zaś zaangażowana do opery w Warszawie, przerwać może swoje występy tamże dopiero 8 maja, poczem przybędzie do Krakowa dla odbycia kilku prób ze „Starej baśni", gdzie, jak wiadomo, odśpiewa główną rolę kobiecą, t. j. Dziwy. Całość koncertu zyska niewątpliwie na gruntownem opracowaniu wskutek tej zwłoki, gdyż próby orkiestralne, zarówno jak i chóralne są w pełnym toku pod kierunkiem autora.

C. k. komisarz policyi dr Tomasik w roli wdzięcznego syna.

W sobotę odbyła się w krakowskim sądzie krajowym cywilnym rozprawa, rzucająca charakterystyczne światło na postępowanie jednostek, których urzędowem zajęciem jest opiekowanie się moralnymi i materyalnymi interesami obywateli państwa, obrońców ładu i porządku, opiekunów życia rodzinnego i wszystkich wogóle „cnót", jakich kodeksa pisane i niepisane od lojalnego poddanego żądają. Do takich przez prawo ustanowionych opiekunów należą w pierwszym rzędzie urzędnicy c. k. policyi, którzy proszeni i nieproszeni czujnem okiem badają tajniki serca, mózgu i kieszeni nieumundurowanych śmiertelników, a tymczasem sami nie są wcale Katonami i chorują na brak najkardynalniejszych zasad, do których ludzie przywiązują jakąś wagę. Zostawiając na razie na boku innych funkcyonaryuszów policyi krakowskiej, chcemy przedstawić p. c. k. komisarza dra Leona Tomasika w świetle jego czynów w sferze rodzinnej. Zastrzegamy się z góry, że nie idzie nam wcale o wtrącanie się w pożycie rodzinne p. Tomasika, ale bierzemy tę sprawę z punktu widzenia wyżej wymienionego, że człowiek — mający z mocy swego urzędu nadawać innym ton, nie powinien tak postępować, jak poniżej opowiemy.

P. Leon Tomasik, syn biednego strażnika akcyzowego, miał nieszczęście zostać w r. 1873 (liczył wówczas, zdaje się, 1 rok) sierotą bez żadnego zaopatrzenia. Kto wie, co byłoby się z nim stało, gdyby nie dobre serce człowieka, który nie był mu nawet krewnym, a tylko z uczucia ludzkiego sierotę przytulił. Leon W. Puchalski, kursor Kasyna powszechnego, wziął chłopca opuszczonego przez wszystkich do swego domu, odziewał go i karmił, posyłał do szkoły, łożył ze swoich szczupłych dochodów na jego wykształcenie i wyprowadził go na ludzi. Z płaczem opowiada Puchalski, że dla siebie i swej żony wyrzekał się nieraz niezbędnej rzeczy, aby pupilowi swemu kupić malin czy poziomek, a kolega szkolny p. Tomasika potwierdził głośno wobec świadków, że „Tomasik wszystko, czem teraz jest, zawdzięcza panu (Puchalskiemu)". Gdy żona Puchalskiego umarła, korzystał Tomasik z kłopotów swego opiekuna i pozabierał pozostałe po zmarłej losy, 2 książeczki Kasy oszczędności na 3000 K, korale i obiecał Puchalskiemu, że mu da na starość utrzymanie. Niestety był wkrótce Puchalski, który dziś liczy 68 lat życia, zmuszony korzystać z „dobrodziejstwa" swego wychowanka.

Przed rokiem zmuszony był z powodu podeszłego wieku służbę porzucić, a wówczas p. Tomasik i żona jego przygarnęli staruszka do siebie, obowiązując się aktem sporządzonym w kancelaryi jednego z adwokatów krakowskich dać Puchalskiemu do jego śmierci mieszkanie i utrzymanie, albo 40 K. miesięcznie. Przy tej sposobności zabrali Puchalskiemu ostatnie jego oszczędności w kwocie 4.400 K. w formie pożyczki, przyrzekając zabezpieczyć ją na hipotece swej realności.

Puchalski sprowadził się w październiku 1905 do p. Tomasika, ale wytrzymał tam tylko do lutego 1906 — tak z nim wdzięczny wychowanek się obchodził. Puchalski ze łzami w oczach opowiadał, że mimo skromnych wymagań odrazu spostrzegł, że pobyt jego jest p. Tomasikowi nieprzyjemnym. Swego dobrodzieja traktował p. Tomasik jak służącego, nie dopuszczał go do swego stołu, nie chciał słuchać skarg staruszka na złe z nim obchodzenie się domowników, a gdy raz Puchalski zwrócił mu uwagę, że na takie traktowanie nie zasługuje, skoczył p. Tomasik na niego z wymówkami i groźbami, wobec czego Puchalski zmuszony był opuścić gościnne progi swego wychowanka, ogołocony z wszystkiego, gdyż p. Tomasik odmówił zwrotu pożyczki, utrzymując, że dostał ją w zamian za rentę, którą miał płacić Puchalskiemu w formie utrzymania w naturze albo w gotówce po 40 K miesięcznie.

Wobec takiego objawu wdzięczności człowieka, który wszystko ma mu do zawdzięczenia, zmuszony był Puchalski — nie mając środków do życia — zaskarżyć Tomasika o zwrot 4400 K i proces ten właśnie rozstrzygnął sąd krakowski na jego korzyść. Jeszcze na rozprawie zapierał się Tomasik przez swego pełnomocnika, jakoby powyższą kwotę otrzymał tytułem pożyczki i ofiarował nawet Puchalskiemu zamiast 40 K — 50 K miesięcznie, aby tylko nie zapłacić długu. Rozumie się, że Puchalski, znając z doświadczenia dobre serce swego pupila, a dzisiejszego c. k. komisarza policyi, nie chciał zgodzić się na takie załatwienie swej sprawy; woli otrzymać swe pieniądze i żyć z ciężko uciułanego grosza, a nie być na łasce u tak wdzięcznego człowieka, jakim się okazał p. dr Leon Tomasik.

Czwarte przykazanie zdaje się nie odgrywa u p. Tomasika żadnej roli. Bo jeżeli dziecko powinno czcić swoich rodziców, to tembardziej powinno się poczuwać do tego obowiązku wobec obcego człowieka, który bez przymusu naturalnego łożył swą pracę i swe starania na zupełnie obcą mu istotę. Słusznie powiedział Puchalski na rozprawie do adwokata p. dra Tomasika: „Czem byłby został Tomasik, gdybym ja nie był się nim zaopiekował? Andrusem albo stróżem"...

Puchalski, który siebie nazywa służącym, okazał więcej przyrodzonych uczuć, aniżeli doktor praw i komisarz, w którym tyloletnie obcowanie z inteligentnymi ludźmi powinno było zabić złe skłonności. Widocznie jednak natura okazała się silniejszą od wychowania. Nie darmo zresztą jest się tyle lat przy policyi.

Z CARATU.

Ruch rewolucyjny w kraju nadbałtyckim.

Dynaburg, 21 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Od niejakiego czasu pojawiają się na granicy inflanckiej małe uzbrojone oddziały, które usiłują zniszczyć wodociągi i inne instalacye.

Tajny magazyn broni w Baku.

Baku, 21 kwietnia. Koło magazynu nabojów wojskowych odkryto przypadkiem podziemną drogę, 200 metrów długą i doskonale wybudowaną. Znaleziono w niej cały magazyn broni i najrozmaitszych narzędzi.

Pożyczka rosyjska.

Wiedeń, 22 kwietnia. »Politische Corresp.« podaje w dosłownem brzmieniu ukaz carski do ministra skarbu w sprawie emisyi nowej 5% pożyczki rosyjskiej na kwotę nominalnie 843,750.000 rubli (2¼ miliarda franków — względnie 2133 milionów koron). Obligacye będą imiennie wystawione. Pożyczka ma być zamortyzowaną do r. 1956, począwszy od r. 1917 przez coroczne losowanie. Do tego czasu nie może być ani wypowiedzianą, ani skonwertowaną. Obligacye te są raz na zawsze wolne od wszelkich podatków w Rosyi.

TELEGRAMY.

Nowa renta austryacka.

Wiedeń, 21 kwietnia. Na podstawie rozpoczętych d. 9 b. m., a wczoraj ukończonych pertraktacyj minister skarbu oddał tej samej grupie, co w roku zeszłym, emisyę nominalnie 130,935.000 K 4% austryackiej renty koronowej po kursie 98·6.

Kanały wodne.

Berno, 21 kwietnia. D. 18 i 19 bm. odbyła się w Przerowie konferencya w sprawie rewizyi trasy kanału Dunaj-Odra na przestrzeni Przerów-Wiszkowice, długości 75 klm. i odgałęzienia, mającego dostarczać wody, długości 16 klm. W sprawie odgałęzienia interesanci żądali, by było ono spławne; co do kanału samego zażądali przeniesienia go z lewego brzegu Boczwy na prawy i założenia kanału z żórawiami (*Schleusen*), a nie z dźwigarami (*Hebewerke*).

Apponyi u cesarza.

Budapeszt, 21 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął na audyencyi ministra oświaty Apponyego, który zdawał sprawozdanie o sprawach swego ministerstwa.

Dyety dla posłów.

Berlin, 22 kwietnia. Rada związkowa uchwaliła dyety dla członków parlamentu niemieckiego.

Trzęsienia ziemi.

Florencya, 22 kwietnia. Tutejsze obserwatoryum donosi, że wszystkie instrumenty seismograficzne wczoraj od godziny 7 minut 34 rano do 10 przed południem sygnalizowały pięć lekkich wstrząśnień w nieznacznej odległości.

Siena, 22 kwietnia. Wczoraj między godziną 7 a 8 rano odczuto tu trzęsienie ziemi. Także w okolicy odczuto lekkie wstrząśnienia.

Cleveland (Ohio), 22 kwietnia. Onegdaj po południu w kilku częściach miasta odczuto lekkie trzęsienie ziemi.

Organizacya rolników.

Lucerna, 22 kwietnia. Kongres delegatów towarzystw rolniczych z Niemiec, Austryi, Szwajcaryi i Włoch uchwalił po dwudniowych obradach założyć międzynarodowy związek organizacyj rolniczych.

Ruch strejkowy we Francyi.

Strejk górników.

Paryż, 21 kwietnia, Minister Clemenceau powrócił z Lens.

Lille, 21 kwietnia. Towarzystwa hutnicze z Denain i Antin wysłały podziękowanie robotnikom za to, że byli przez 48 godzin zamknięci w fabrykach, aby módz pracować.

Lens, 21 kwietnia. Słychać, że podczas wczorajszych rozruchów odniosło rany 50 żołnierzy i oficerów.

Paryż, 21 kwietnia. Na wczorajszej Radzie gabinetowej omawiano położenie w departamencie Nord. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau zdał sprawę z podróży do Lens. Prezydent ministrów Sarrien zawiadomił o wdrożeniu śledztwa z powodu zajść ostatnich.

Lens, 22 kwietnia. W Lievin zaburzenia się ponowiły. Strejkujący powyrywali szyny kolei kopalnianej i powznosili barykady. Czterech oficerów odniosło rany. Także z Avion nadeszły wiadomości o niepokojach.

Lorient, 22 kwietnia. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto i nie dopuszczają do zbiegowisk. 1500 strejkujących uniemożliwiło wyładowanie łodzi rybackich, które musiały z powrotem odjechać na pełne morze.

Denain, 22 kwietnia. Około 6000 strejkujących robotników pociągnęło wczoraj do okolicznych miejscowości, aby zmusić tam pracujących do przyłączenia się do strejku. Kawalerya rozprószyła tłum, przyczem 1 oficer i kilku strejkujących odniosło rany. Tłum powrócił do Denain, aby tam urządzić demonstracyę.

Strejk drukarzy.

Paryż, 21 kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych obawia się, że z powodu strejku zecerów nie będą na czas wydrukowane karty wyborcze i legitymacye i uniemożliwione w ten sposób zostaną rozpisane na 6 maja wybory do Izby deputowanych.

Paryż, 22 kwietnia. Strejk typografów rozszerzył się z powodu przyłączenia się znacznej liczby robotników przemysłu papierowego.

Paryż, 22 kwietnia. Strejkujący zecerzy usiłowali wtargnąć do kilku drukarń, aby zmusić pracujący personal do przyłączenia się do bezrobocia, ale zostali przez policyę rozpędzeni.

Strejk generalny w Brest.

Brest, 21 kwietnia. Wielka część delegatów syndykatów robotniczych oświadczyła się za strejkiem generalnym na wypadek odrzucenia żądań robotników.

Trzęsienie ziemi i pożar w San Francisco.

Nowy Jork, 21 kwietnia. (20 b. m. z południa według czasu amerykańskiego). Osoby, które uciekły z San Francisco, podają przejmujące zgrozą opisy cierpień ludności tamtejszej i spustoszeń w mieście. Pozrywane przewody elektryczne zagrażają życiu mieszkańców. Setki zwłok leży na ulicach. Z powodu braku wody i żywności grozi wybuch epidemii. Trzęsienie ziemi było tak silne, że ryby z zatoki wyrzucone zostały na ulice miasta. Spragnieni mieszkańcy piją wodę z kałuż. Panuje upał nie dający się opisać. Wielu rannych zmarło na ulicach, upiekłszy się formalnie w żarze palących się domów. Cierpienia fizyczne i duchowe osób ocalonych są bardzo wielkie.

San Francisco, 21 kwietnia. (Godz. 10·30 rano). Szef policyi donosi, że porządek w mieście jest wzorowy. Poczynił on bardzo ostre zarządzenia na wypadek ewentualnych wykroczeń. Według relacyi urzędów policyjnych, liczba osób bez dachu wynosi **200.000.**

Waszyngton, 21 kwietnia. (B. Reutera). Półurzędowo podnonoszą, że pomoc zagranicy dla San Francisco nie jest potrzebna, gdyż Stany Zjednoczone zdołają same dostarczyć pomocy dotkniętym katastrofą. Ofiary napływają ciągle. Prezydent Roosevelt ofiarował 1000 dolarów. Po 100.000 dolarów ofiarowali: Carnegie, Standard Oil Compagny i trust stalowy.

Nowy Jork, 21 kwietnia. W San Francisco urządzono trzy stacye dla rozdawania żywności. Żołnierze bagnetami zmuszają ludność do kopania grobów dla ofiar katastrofy. — Każdy mieszkaniec przyprowadzony przez żołnierzy musi godzinę kopać. Podczas pożaru w rzeźni wydostało się na wolność 300 bawołów. Pędziły one ulicami wywołując panikę. Jednego mężczyznę poszarpał bawół rogami. W podobny sposób miało jeszcze zginąć **12** osób.

San Francisco, 22 kwietnia. Mimo ogromnych wysiłków nie udało się dotąd pożaru w zupełności ugasić. Tylko w niektórych ulicach ogień zlokalizowano. Szpital jest bardzo zagrożony, z powodu czego władze zarządziły usunięcie z niego chorych. W zniszczonych dzielnicach miasta panuje zupełna ciemność, z wyjątkiem tych części, gdzie pożar jeszcze trwa. Władze uważają sytuacyę za bardzo groźną. Wczoraj wydobyto z pod gruzów jednego z domów **75** zwłok i ciągle znajduje się nowe trupy.

San Francisco, 22 kwietnia. Z gmachu pocztowego, który jest zagrożony, zdołano usunąć wszystkie wartościowe przedmioty. Brak wody się zmniejszył z powodu naprawy uszkodzonych głównych rur wodociągowych. Nadchodzą tu zapasy żywności, którą rozdaje się w publicznych parkach. Około 25.000 ludzi opuściło miasto. Wszyscy otrzymali wolne karty jazdy, po złożeniu przyrzeczenia, że przed pewnym terminem nie wrócą.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: R. M. Oświęcim 1·—. Pracujący w drukarni: Teodorczuka 3·90, Związkowej —.90, Fischera 2·40, Uniwersyteckiej 9·50 h. Poprzednio wykazano 8212 K 65 h. Razem 8230 K 35 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników budowlanych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym sprawy ważne.

× **Zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 rano przy ul. Grodzkiej 25, I. p., w sprawie święcenia 1. Maja.

× **Podgórze.** W niedzielę 22 b. m. przed południem odbędzie się w lokalu stow. „Postęp" (Mały Rynek 4) **poufne zgromadzenie ceglarzy** w sprawie organizacyi i 1. Maja.

× **Baczność towarzysze metalowcy w Krakowie!** W niedzielę 22 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy) publiczne zgromadzenie robotników metalurgicznych wszystkich odcieni. Porządek dzienny: 1) Organizacya a robotnicy. 2) Święto Pierwszego Maja. 3) Dyskusya. Uprasza się o punktualny i liczny udział.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Bratni nasz organ „Pravo Lidu“ do charakterystyki Gillnera dodaje, że jest on wiedeńskim żydem, który nie z przekonania, ale dla karyery przeszedł na katolicyzm — i wstąpił do policyi.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, przeważnie słuchaczów uniwersytetu i dziennikarzy, którzy stanowczo zaprzeczyli zeznaniom pana praktykanta, nastąpiły przemowy obrońców. O mowie obrońcy katechetów nie można nic innego powiedzieć, jak tylko to, że była to litania (nawet dosyć grubego i ordynarnego kalibru) próżnych i niesmacznych frazesów, mowa pełna uniżoności i płaszczenia się pod adresem sądu, sędziego, a nawet p. praktykanta, o którym bez zająknienia wyraził się, „że jego świadectwo droższe jest, niż świadectwo chociażby 500 laików“. Spokojną i rzeczową była mowa obrońcy dra Bouczka.

Po przemowach obu obrońców sędzia wydał wyrok uwalniający, który publiczność przyjęła żywymi oklaskami. Dr Nejedły zgłosił zażalenie nieważności.

Muszę tu jeszcze dodać, że sędzia Fetter, prowadzący rozprawę, swem objektywnem i rzeczowem postępowaniem dał przykład i typ nowoczesnego sędziego. Charakterystycznem było i to, że od świadków nietylko bezkonfesyjnych, ale i katolików, nie żądał przysięgi, lecz zadowolnił się podaniem ręki.

U nas to trochę inaczej. *L. H.*

Przegląd polityczny.

Niedoszły manifest. — Bursz na tronie. — Trójprzymierze.

Przesilenie węgierskie, zaczynając przechodzić do historyi, nabiera odrazu kolorytu legendowego. Do znanych wydarzeń zaczynają się wyłaniać z pomroków biur ministeryalnych wydarzenia, które z jednej strony usprawiedliwiają przyjęcie ugody przez koalicyę, z drugiej strony w dziwnem stawiają świetle „kostytucyjne serce“ wysokich sfer. W ostatnich dniach ogłosił dziennik budapeszteński „A. Nap“ ciekawy dokunent, ktory wobec zmienionej fizyognomii politycznej miał pozostać tajemnicą. Był tam manifest wydany przez króla węgierskiego do narodu, w którym starano się usprawiedliwić zapadłe postanowienie nierozpisania wyborów w przepisanym terminie. Manifest ten składali, dla utrzymania tajemnicy, głuchoniemi zecerzy, odbito go w milionach egzemplarzy i pod strażą przewieziono do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd jednego dnia miał być rozesłany do wszystkich gmin w kraju dla ogłoszenia go. Miało to stać się 6 kwietnia. Tymczasem nawiązano rokowania z koalicyą, które doprowadziły do wiadomego pomyślnego rezultatu. Wobec tego manifest stał się bezprzedmiotowym, zaczem zabrano cały nakład, przywieziono go znowu pod strażą do młyna papierowego i tu pod dozorem wyższego urzędnika zniszczono go przy pomocy robotników analfabetów. „A Nap“ wydobył jednak jeden egzemplarz i ogłosił go pod oryginalnym tytułem: „Do ludu moich wiernych Węgier“, a na drugi dzień wydał fotograficzną odbitkę manifestu, oraz odbitkę rozporządzenia Kristoffy'ego zarządzającego zniszczenie. Koalicya wiedziała prawdopodobnie o nastąpić mającem bezpośrednie odwołaniu się korony do narodu i dlatego pospieszyła się z zawarciem pokoju; korona zaś w parę dni po podpisaniu tego manifestu uznała widocznie jego argumenty za niedostateczne, kiedy przecież zgodziła się na nowy rząd i na rozpisanie wyborów.

Cesarz niemiecki jest nietylko głośnym, ale i impulzywnym politykiem. Nie umie ukrywać swojej niechęci tak samo jak serce każe mu wszędzie wyrażać swoje współczucie; a że przy jednej i drugiej okazyi przechodzi miarę przepisaną dla „konstytucyjnego“ monarchy, który panuje, ale nie rządzi, to już chyba trzeba położyć na karb — temparamentu i burszowskich przyzwyczajeń. W Niemczech są przyzwyczajeni już do takich objawów woli cesarskiej, które częstokroć nie odpowiadają zamiarom kierującego i odpowiedzialnego polityka; ten jednak dodatkowo przyjmuje na siebie odpowiedzialność za czyny, których on ani nie inspirował, ani nie doradzał. Jednym z takich objawów temparamentu Wilhelma II był ogłoszony w ubiegłym tygodniu telegram do hr. Gołuchowskiego, w którym Wilhelm wypowiada obcemu ministrowi swoje uznanie za poparcie interesów niemieckich na konferencyi w Algeciras. W zapale telegrafowania popełnił Wilhelm II odrazu trzy błędy, które w polityce uchodzą za największe grzechy: 1) potraktował ministra obcego państwa jak swego urzędnika, któremu za wierną służbę wyraża się cesarskie uznanie; 2) dał do zrozumienia, że dyplomacya austryacka idzie ślepo za wskazówkami z Berlina; 3) dotknął Włochy pośrednio i bezpośrednio przez cichy zarzut, że one połączyły się z Francyą, zamiast w duchu trójprzymierza popierać niemieckiego sojusznika. Dzienniki niemieckie mniej lub więcej otwarcie wypowiadają się przeciw takiemu wtrącaniu się nieodpowiedzialnego czynnika do polityki państwowej, a ks. Bülow może swemu panu podziękować za nowy kłopot, który cesarz swojem nieobliczalnem postępowaniem mu narobił.

Rozumie się, że Austrya przyjęła to protekcyonalne poklepanie po ramieniu przez potężnego sojusznika — przynajmniej na zewnątrz — głośnymi wyrazami radości; Włochy zaś wcale niedwuznacznie dały do zrozumienia, że przestarzałe więzy trójprzymierza nie są bynajmniej zdolne krępować je w obronie swoich interesów wedle własnego uznania, bez względu na uznanie czy niechęć Berlina. Wogóle można na całej linii skonstatować, że trójprzymierze, o ile jeszcze istnieje na papierze, o tyle straciło już moc ducha. Już nawet Austrya pomału emancypuje się z pod suggestyi niemieckiej, czego dowodem najświeższym jest rządowe poparcie pożyczki rosyjskiej, wbrew przeciwnemu postąpieniu rządu niemieckiego; Włochy zaś całkiem otwarcie przez organa opinii publicznej oświadczają się za swoją pierwszą miłością, t. j. za Francyą. Niemcy są obecnie zupełnie odosobnione; wujaszek Edward angielski dobrze urządził krewniaka.

Przegląd społeczny.

Ze Stryja piszą nam: W stowarzyszeniu zarobników dziennych „Znicz“ jest obecnie zorganizowanych przeszło 200 robotników. Przed dwoma tygodniami na poufnem zgromadzeniu, wybrano deputacyę, która miała się udać do burmistrza, starosty i prezydenta sądu i zażądać od nich usunięcia więźniów od robót publicznych i zastąpienia ich robotnikami, którzy dotychczas nieraz i po dwa miesiące naprôżno na zajęcie czekali. Od burmistrza żądała też deputacya założenia biura pracy przy tutejszym magistracie. Trzeba przyznać, że burmistrz dotrzymał słowa, gdyż obiecał, że do wszystkich robót miejskich używani będą zarobnicy dzienni, którzy się zgłoszą i od tego czasu nie widać więźniów przy budowlach i zajęciach miejskich.

Stowarzyszenie to rozwija się z każdym dniem, mimo iż tutejszy świstek brukowy, humorystyczne pisemko „Kuryer stryjski“ nawołuje do założenia „stowarzyszenia dla biednych zarobników dziennych, wydanych na łup różnych agitatorów, opartego na k o n s e r w a t y w n y c h z a s a d a c h“. Nie wspominałbym o tej szmatce, eufemistycznie „Kuryerem“ zwanej, gdyby nie to, że w ostatnich czasach pojawiają się w niej notatki, bez błędów ortograficznych i gramatycznych (co nie często przydarza się temu pisemku) podpisane literami B. B., które naszpikowane są najpodlejszą denuncyacyą i oszczerstwami, rzucanemi na towarzyszy i towarzyszki. Kretyn, ukrywający się pod pseudonimem B. B., lub Bolesław B. obdarzony jest taką dozą złej woli, że niepodobna nie zwrócić bodaj raz uwagi na ten śmierdzący wytwór zgniłych stosunków stryjskich.

Pisze więc Bolesław B., że należałoby się postarać, by rąbanie drzewa zostawiono zarobnikom dziennym a zajęcia przy budowach i zamiataniu ulic oddawano więźniom. Przez całą zimę, gdy innego zajęcia nie było, prócz rąbania drzewa, nie przypomniał sobie nikt, że należałoby zajęcie to przedewszystkiem dać zarobnikom dziennym i ci nieraz przez cztery tygodnie musieli chodzić bez zajęcia, a teraz, kiedy takiego zajęcia nie ma (rąbania drzewa), radzi kretyn B. B. zajęcie to oddać zarobnikom dziennym, którzy notabene zorganizują się w stowarzyszeniu opartem na konserwatywnych zasadach.

Radzimy panu B. B. odsłonić tajemnicę i stanąć przed robotnikami i spróbować agitacyi na rzecz k o n s e r w a t y w n e g o stowarzyszenia robotniczego, a nie szczekać z ukrycia, a przekona się pan, że czekają cię tam zasłużone laury...

O ośmiogodzinny dzień roboczy toczy się obecnie rozstrzygająca walka we Francyi. Kapitalistyczne dzienniki popadają w szał ze zgrozy — i jak u nas „noże i kosy“ ostrzą się w imaginacyi pokornych służek „synów szlacheckich“, ile razy lud roboczy o najmniejszą ulgę upomni się dla swej pracy — tak przerażeni burżuazyjni lokaje dziennikarscy we Francyi, wypisują niestworzone brednie o okropnościach, jakie dziać się będą, kiedy zostanie skrócony dzień roboczy do śmiu godzin.

„Warsztaty, fabryki i składy towarów zostaną zburzone i splądrowane — czytamy w dziennikach — pochodnia, bomba i sztylet szerzyć będą dokoła zniszczenie i śmierć“.

Kiedy kapitaliści obdzierają lud do tego stopnia, że połowa dzieci proletaryatu wymiera, a druga zwyradnia się i dziczeje w nędzy i ciemnocie, kiedy prawdziwi wytwórcy, robotnicy pobierają płace żebracze, a zysk z ich pracy przynosi akcyonaryuszom, właścicielom i dziedzicom potworne ogromem swoim zyski — to się nazywa porządek i ład społeczny — ale jak tylko lud roboczy zażąda podniesienia zapłaty, żeby dzieci jego nie ginęły z głodu, a matki nie potrzebowały do chwili porodu i zaraz po porodzie iść do ciężkiej pracy, dla uzupełnienia jego głodowej płacy, jeszcze nędzniejszym zarobkiem, lub skrócenia dnia roboczego, dla zyskania parę godzin czasu dziennie, należących się człowiekowi, aby mógł brać udział w życiu rodzinnem, społecznem, umysłowem, to wystarcza, żeby wszystkie potworności zbrodniczych sensacyj, podawanych w tychże dziennikach, na podrażnienie nerwów ospałych pasibrzuchów, zebrać razem i straszyć niemi „społeczeństwo“, jako dążeniem niezawodnem tych, którzy pragną żyć tylko lepiej, ciszej i uczciwiej.

Potem notatki takie przedrukowuje się jako bajki do straszenia dzieci, a galicyjskie dzieci bardzo lubią straszyć takiemi z Francyi kolportowanemi bajeczkami „młodszych braci“.

Będziemy pewnie czytać wkrótce te historyjki zarówno w Królestwie, jak w Galicyi, z obawy przed strejkami rolnymi, któreby mogły o parę centów dziennie podnieść płacę robotnika.

KRONIKA.

Baczność! Towarzysze krakowscy! Do komitetu majowego zgłaszać się należy w administracyi „Naprzodu“ (ul. Sławkowska 29). lub w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Demonstracyjny pogrzeb. Ze S t a n i s ł a w o w a telegrafują nam: W piątek odbył się demonstracyjny pogrzeb ofiary kuli żołnierskiej w Ladzkiem, zmarłego w szpitalu Fedia Nedilskiego. Kilkutysięczny tłum robotników i chłopów wziął udział w pogrzebie. Niesiono kilka wieńców, wśród których wyróżniał się cierniowy z czerwonemi szarfami od partyi socyalno-demokratycznej. Trumnę nieśli chłopi. Kolejarze szli na przodzie, za nimi tysięczne tłumy. Chór robotniczy śpiewał. Nad grobem wygłosili mowy Huberak, dr Trylowski, chłop Żuk z Kossowa, tow. dr Seinfeld i poseł Huryk. Po pogrzebie odbył się pochód ulicami miasta, jako demonstracya za reformą wyborczą. Pod pomnikiem Mickiewicza przemawiał Kochański, wzywając do uroczystego obchodu święta 1 Maja, poświęconego w tym roku demonstracyi za reformą wyborczą. Demonstracya zakończyła się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Wojsko było skonsygnowane. Spokój niezakłócony.

Walne zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej.

Teatr miejski otrzyma kilka nowych sił zaangażowanych przez dyrektora Solskiego we Lwowie. Są to panie Sznage-Zielińska i Węgrzynowa, oraz pp. Węgrzyn, Szymborski i Fritsche.

Artyści teatru miejskiego w Krakowie składają serdeczne podziękowanie Szan. Publiczności, wszystkim krakowskim pismom oraz wszystkim instytucyom i osobom, które przyczyniły się do powiększenia dochodu z przedstawienia emerytalnego.

„Prawa Ludu“, organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej wyszedł Nr. 16. Treść nnmeru następująca: 1) Walka — to życie; 2) Lokaje stańczykowscy polują; 3) Strejki rolne; 4) Pałkarze przy pracy; 5) Owacya dla ks. Rublarza w Żywcu; 6) Słowa a czyny (odpowiedź na list pasterski arcybiskupa Bilczewskiego); 7) Wybory do Dumy; 8) Z carskiego raju; 9) Reforma wyborcza do sejmu; 10) Wybuch Wezuwiusza; 11) Ze świata; 12) Zwycięstwo opozycyi węgierskiej; 13) Z pola walki o reformę wyborczą; 14) Listy z kraju; 15) Z różnych stron (kronika); 16) Odpowiedzi od redakcyi i administracyi; 17) Z targów zbożowych. Adres redakcyi: Kraków, ul. Sławkowska 29. Prenumerata kwartalna 1 K.

„Czerwonyj Prapor“. Numer 1 tego nowego organu ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Zbarażczyzny wyszedł 10 b. m. i zawiera: 1) Artykuł wstępny p. t. „Chrystus zmartwychwstał“, 2) Nasze pierwsze słowo (od redakcyi do czytelników uzasadnienie potrzeby i celu pisma), 3) „Czerwony sztandar“ po rusku, 4) Śmierć porucznika Schmidta, 5) Powszechne prawo wyborcze, 6) Wiersz z rosyjskiego, 7) Dla dobra narodu (omawiający dzieje rozwiązanej Rady powiatowej w Zbarażu), 8) Kronikę. — Siedziba wydawnictwa jest w Zbarażu, drukuje się zaś w Tarnopolu. Jako redaktor podpisuje tow. Jacko Ostapczuk. Pismo będzie wychodziło 10 i 25 każdego miesiąca, a kosztuje do końca bieżącego roku 3 K. Bratniemu wydawnictwu życzymy powodzenia w pracy nad uświadomieniem ludu.

Z „niepokalanego poczęcia kolejarzy“. Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejsi łabaje, tak zwani członkowie kongregacyi niepokalanego poczęcia kolejarzy ponieśli znowu niepowetowaną stratę, która okryła ich żałobą i wstydem. Do galeryi słynnych działaczy łabajskich Łucyków i Weingrünów przybył jeszcze jeden, który wprawdzie nie krzyczał i nie rozpierał się jak tamci, ale za to jako cichy, gorliwy członek bardzo często chodził do spowiedzi i cicho szpiclował czerwonych kolegów.

Pan ten nazwiskiem Białoruski, z zawodu kotlarz, zdobył sobie ogromne zaufanie władz kolejowych. Otóż dziwnym sposobem dowiedziały się władze, że p. Białoruski za wiele posiada w domu miedzi, wysłały więc komisyę do jego mieszkania w osobie trzech żandarmów i jednego policyanta. Komisya ta jednak znalazła tyle materyału, że musiano furę sprowadzić do przewiezienia materyału do gmachu c. k. sądu obwodowego. Znaleziony materyał u Białoruskiego pochodził z warsztatów kolejowych, gdzie tenże pracował. Szczególnie w większej ilości znaleziono miedź, do którego to metalu Białoruski szczególne żywił upodobanie.

Sprawki nie spodobały się członkom kongregacyi niepokalanego poczęcia kolejarzy, postanowili więc wyrzucić Białoruskiego ze stowarzyszenia i odebrać mu dyplom „obrońcy Maryi“. Łabaje stanowczo mają pecha tak samo jak i dyrekcya kolejowa, która ich gorąco popiera. Białoruski należał do najbardziej lubianych przez władze kolejowe i posiadał największe zaufanie, dlatego posuwano go w awansie i popierano w najbardziej jaskrawy sposób. Były „obrońca Maryi“ dobrze umiał maskować swoją usłużność wobec władz, tak, że długo, bardzo długo mógł bezkarnie handlować miedzią. Ażeby mu jednak w tej manipulacyi szczęściło się, modlił się gorąco, a z nienawiści do socyalistów denuncyował ich na każdym kroku. Rzeczywiście możemy gratulować OO. Jezuitom i dyrekcyi kolejowej takiego zachowywania się swoich pupilów.

Szlachta zagrodowa organizuje się. „Tygodnik samborsko-drohobycki“ donosi entuzyastycznie o zgromadzeniu szlachty zagrodowej: „Na zaproszenie stronnictwa narodowo-demokratycznego zebrali się w S a m b o r z e dnia 5 b. m. liczni (!) reprezentanci okolicznej szlachty zagrodowej, aby wziąć udział w poufnem zgromadzeniu, celem narady nad p o l i t y c z n ą i e k o n o m i c z n ą o r g a n i z a c y ą szlachty samborskiej. Liczba przybyłych wynosiła przeszło 100 osób. Wybrano komitet 21 członków, którego prezesem jest p. Władysław P o p i e l, właściciel Czerchawy, a wiceprezesem p. Filip H o r o d y s k i. Komitetowi temu powierzono prace przygotowawcze nad zwołaniem ogólnego wiecu szlacheckiego na miesiąc czerwiec b. r., który między innemi ma obradować nad założeniem Banku szlacheckiego (dla bankrutów). Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy między szlachtą, bez różnicy wyznania (co za czuła zgoda ze „szlachtą“ w. m. na punkcie pieniędzy!) i obrządku. Nadto poruszono kwestyę parcelacyi większych obszarów, która — jeżeli już jest nieunikniona — powinna w ten sposób się odbywać, aby prawo pierwokupu miała szlachta zagrodowa (o ile będzie miała za co...).

Jeden mówca, mówiąc o rycerskich cnotach naszej szlachty, która w ciągu wieków napełniła pół świata swą sławą i chrzęstem (!) swego oręża, proponował staranie się u cesarza o założenie a) szkoły kadeckiej (w myśl hasła wszechpolskiego: „Do wojska!“) i b) szkoły podoficerskiej dla dzieci szlacheckich (dla małotków szlacheckich, co do jednorocznej służby prawa nie nabędą!).

Podnoszono nadto inne postulaty, np. żądanie szkół wyższego typu (!) dla wsi szlacheckich, niż dla chłopskich, n i e p o s i a d a j ą c y c h zazwyczaj większych aspiracyj na tem polu.

Starannie opracowany historyczny wykład p. Petry'ego o rodach ziemi samborskiej zakończył to interesujące zebranie!“

Ten idyotyczny konwentykiel bankrutów politycznych skazanych na zagładę, to wstrętne i kołtuńskie domaganie się utworzenia osobnych szkół dla szlagonów, to średniowiecze, wychylające się tak marnie z tego zebrania kołtunów samborskich, tak sympatycznie wpłynęło na wszechpolskich aranżerów wiecu, że wyparli się sami tego zebrania, chociaż te głupie łby szlacheckie nadają się wcale dobrze do tamtejszej bandy wszechpolskiej.

Najbardziej poczytni autorzy w Rosyi. Kilka ciekawych szczegółów podanych poniżej, odnoszących się do rozwoju obecnej literatury socyalistycznej w Rosyi — wykazują dosadnie ożywienie jakie powstało obecnie na polu wydawnictwa i rozszerzania dzieł ekonomistów, socyalogów i filozofów Zachodu.

Do niedawna dzieła Spinozy, Voltaire'a, Heinego, Diderota, Sprencera, Lecke'ego, Haeckla, Hettnera, Straussa, Marksa, Lassalla i innych nie mogły ukazywać się w Rosyi, zbiorowe pisma socyalno-filozoficzne hr. Tołstoja, które za granicą rozeszły się w tysiącach egzemplarzy, w Rosyi dopiero w zeszłym miesiącu przeszły przez cenzurę.

Wywalczone dzisiaj minimum politycznej wolności przez proletaryat roboczy, wpłynęło niezwykle ożywczo na ożywienie ruchu kięgarskiego. Z zdwojoną energią pracuje się w Rosyi nad wydaniem i rozrzuceniem dzieł, które dotychczas do ludu rosyjskiego dotrzeć nie mogły,

W ruchu tym główny nacisk położono na dzieła treści p o l i t y c z n e j, odpowiadające szczególnie duchowi czasu. Tak więc dzieła K r a p o t k i n a, zbiorowe dzieła T o ł s t o j a, pisma P l e c h a n o w a, C z e r n i s z e w s k i e g o, zakazane dotychczas niektóre z dzieł T u r g i e n i e w a, Bielińskiego, lub przeszło od 100 lat zakazane dzieło R a d i c z e w a „Podróż z Petersburga do Moskwy“, literatura Dekabrystów itp. wszystko teraz poczyna się nagle zjawiać w księgarniach. Również i pisma Sieyes'a, Miltona, Robespierre'a Jauerésa Lafargue'a, Vanderveldego i innych. — Znaczną część wydawnictw stanowią tłómaczenia z niemieckiego, przedewszystkiem dzieł Marksa, Lassalla, Engelsa, Kautskyego, Sombarta i wielu innych.

W drugiej połowie r. 1905 ukazały się dzieła niektórych autorów w następującym nakładzie: L a s s a l l a w 283.000 egzemplarzy, K a u t s k y e g o w 266.400 egz., M a r k s a w 123.400 egz., B e b l a w 93.400 egzem., E n g e l s a w 50.100 egzem., S o m b a r t a w 24.500 egzem., L i e b k n e c h t a w 16.000 egz., B e r n s t e i n a w 7.000 egz., M e h r i n g a w 3.600 egz.

W ogólności dzieła zachodnio-europejskich pisarzy wydają postępowi nakładcy — nie brak jednak, że i reakcyjne dzieła znajdują swych wydawców. Suworin, wydawca „Nowoje Wremja“ wydał „Socyalistyczne obrazy przyszłości“ Eugeniusza Richtera, znaną broszurę Spar-Agnes, wydana w trzech nakładach. Również „Pruska konstytucya“ z uwagami pewnego konserwatysty ukazała się niedawno.

Piotr Curie, o którego tragicznej śmierci doniosły onegdaj depesze, należał do najsławniejszych fizyków naszych czasów. Urodzony w r. 1859 w Paryżu, ukończył tam uniwersytet i oddał się w prywatnem swem laboratoryum doświadczeniom fizykalnym, których rezultatem było odkrycie radium. Ożeniony był z p. Maryą Skło-

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 481/06 akc.

Ogłoszenie Konkursu

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza przemysłowa rozpisuje niniejszem po myśli §. 26 regulaminu Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie konkurs, na agenta targowego jako organu ustanowionego z urzędu do wyłącznego pośredniczenia w sprzedaży zwierząt, powierzonych do sprzedania krakowskiej kasie targowej.

Pawa i obowiązki agenta targowego, normują postanowienia §§. 25 do 39 regulaminu Miejskiej centralnej targowicy w Krakowie, co do których udziela Administracya akcyzy w Krakowie, (ul. Kopernika 1) bliższych wyjaśnień w godzinach urzędowych.

Agentem targowym może być tylko osoba pełnoletnia własnowolna, nieskazitelnego prowadzenia, godna zaufania, która posiada potrzebne wiadomości zawodowe i handlowe i złoży w Magistracie kaucyę w wysokości 2000 Kor.

Wynagrodzenie agenta targowego stanowi stręczne ustalone w §. 35 regulaminu targowego należące się mu za każde pośredniczenie w sprzedaży doszłej do skutku od strony, na której rachunek zwierzęta sprzedano.

Osoby ubiegające się o miejsce agenta targowego przy Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie powinny podanie opatrzone odnośnymi dokumentami i kaucyą w wysokości 2000 K. złożyć na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do dnia 1 Maja br.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków, dnia 10 kwietnia 1906 r.

Prezydent miasta **Dr Leo**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)